



Święta Bożego Narodzenia budzą w naszych sercach ciepłe uczucia: bezpieczeństwa, miłości, pokoju. Są to Święta radosne, ale równocześnie pełne zadumy. Może to niedobór światła słonecznego i chłód na dworze sprawiają, że więcej czasu spędzamy w domu na rozmowie z najbliższymi czy po prostu przebywaniu razem. Mamy więcej okazji, by zatrzymać się i spróbować odpowiedzieć na pytania, związane z sensem naszego istnienia. Tłumy ludzi przemieszczają się po całym świecie, aby te święte dni przeżyć w gronie najdroższych, poczuć ciepło rodzinnego domu i spotkać się z najważniejszymi osobami w swoim życiu. Dlaczego Święta Bożego Narodzenia poruszają serca tak wielu z nas? Przypadają one na koniec roku, kiedy w szczególny sposób zastanawiamy się nad wydarzeniami i przeżyciami, których doświadczyliśmy. Odnawiają w nas radość, ale też tęsknotę i marzenia. Mamy wiele pytań i żalu do Boga, gdyż to, czego z całego serca pragnęliśmy i o co każdym drgnieniem woli prosiliśmy, nie otrzymaliśmy. Może straciliśmy kogoś bliskiego, doświadczyliśmy wielu niepowodzeń i nieszczęść. Trudno za takie momenty dziękować i myśleć, że służą czemuś dobremu. To są momenty ciemności, jakiej ludzki rozum nie jest w stanie pojąć. †

Poszukujemy sensu. Właśnie wtedy, gdy nie widzimy żadnego powodu, by wierzyć i mieć nadzieję, przychodzi Bóg. Pojawia się On w postaci najmniej zauważalnej, bo przychodzi jako jeden z nas, jako malutkie Dzieciątko w stajni Betlejemskiej. Przeciwstawia się to wszelkiej logice ludzkiej. Wszechmogący Bóg wybiera taki „mizerny” sposób, by okazać swą wielką miłość człowiekowi. Ten fakt budzi niezrozumienie, ale równocześnie podziw i nadzieję. Tajemnica Bożego Narodzenia daje nam pewność, że Bóg jest Emmanuelem – Bogiem z nami. On stał się jednym z nas, przyjmując ciało w dziewiczym łonie Maryi. W tym Dzieciątku Bóg stał się nam niesamowicie bliski. Możemy wejść z Nim w głęboką relację zaufania i miłości. Przybywa do nas ubogi i bezbronny, pozwala się przyjąć w wolności i czystości serca.

Uroczystość Narodzenia Pańskiego jest świętem nadziei i radości, nowego życia w Chrystusie i odnalezienia sensu naszego istnienia. Tylko wtedy, gdy potrafimy otworzyć się na Boże działanie, staniemy się naprawdę szczęśliwi. Spróbujmy odstawić ułożony przez siebie scenariusz życia, a przygotować miejsce dla takiego, z którym przychodzi do nas Bóg. Dopiero wtedy unikniemy rozczarowań i niepokojów. Oczywiście, potrzeba na to czasu, modlitwy i pracy

wewnętrznej. Bez modlitwy nie ma nadziei. Pisze o tym Ojciec Święty Benedykt XVI: „Modlitwa jest tygłem, w którym nasze nadzieje i oczekiwania zostają wystawione na światło słowa Bożego, zanurzone w dialogu z Tym, który jest prawdą i oczyszczone z ukrytych kłamstw (por. *Spe salvi*, 33).

Stajemy u progu Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2011 roku Pańskiego. Jakimi łaskami obdarzy nas nowo narodzony Bóg, w obliczu jakich zadań i doświadczeń staniemy? Jezus przychodzi, aby dać nam kolejną życiową szansę, aby czegoś dokonać, coś ulepszyć, a przede wszystkim pozwolić działać Mu w naszym życiu. Jest On źródłem nadziei, która daje siłę i pomaga przetrwać każdą trudność. Dzięki tej nadziei i zaufaniu, że Dzieciątko Jezus spojrzy łaskawym wzrokiem, pocieszy i pobłogosławi, potrafimy pokonać wszelkie przeciwności, stać się wrażliwsi i lepsi ludźmi.